

## Chrzest Cesarstwa Rzymskiego jako fenomen socjologiczny

Autor tekstu: **Stanisław Żuławski**

Jeszcze w u progu III stulecia chrześcijanie ginęli w prześladowaniach, by zaledwie w już V wieku święty i papież Leon I Wielki mógł zwracać się do Rzymu: „Naród święty, plemię wybrane, miasto kapłańskie i królewskie”. [1] Zaledwie dwa stulecia wystarczyły, by, osiągnąwszy pozycję społeczną, Kościół męczenników pogodził się ze światem i przyjął jego standardy.

Jak zatem wytłumaczyć to, że zupełnie marginalna grupa, która rzuciła wyzwanie establishmentowi jednej z wielu prowincji Imperium Rzymskiego zdołała zapoczątkować ruch, który po kilku stuleciach będzie decydował o formie ideowej całego państwa? Odpowiedzi na to pytanie należy szukać w klimacie intelektualnym epoki w której ukształtowała się ta religia i w ofercie jaką dawała. Chrześcijaństwo, mimo, iż początkowo przynajmniej było ruchem, jak powiedzielibyśmy dziś „kontrkulturowym” wyrastało z ducha specyficznego czasu i miejsca. Cesarstwo rzymskie, kosmopolityczna struktura łącząca rozmaite ludy i religie basenu Morza Śródziemnego przyniosło wcielonym obszarom względną stabilność i prosperity. *Pax Romana*, Pokój Rzymski długo nie był jedynie sloganem propagandowym a odzwierciedleniem pewnej rzeczywistości polityczno-ekonomicznej. Łatwość podróżowania, ilość szlaków handlowych zarówno lądowych, jak i morskich, portów i wielkich ośrodków miejskich przyczyniła się nie tylko do wymiany towarowej ale i kulturowej. Imperium stało się przysłowiowym kotłem kulturowym w którym mieszały się języki, idee i wierzenia religijne. Charakterystycznym rysem ówczesnej epoki była ekspansja tak zwanych „kultów wschodnich”, z pozoru orientalnych religii, które w istocie były hellenistyczną i misteryjną reinterpretacją orientalnych mitów (vide misteria Izydy czy Mitry). Wśród rozmaitych wyznawców egzotycznych religii byli też zhellenizowani Żydzi wierzący w jedyne Boga oraz tak zwani „bogobojni” czyli poganie nawróceni na judaizm. W tym gronie pojawili się też pierwsi apostołowie Jezusa Chrystusa uważani początkowo, zarówno przez swoich żydowskich braci jak i rzymskie władze za sektę w ramach szeroko pojętej religii żydowskiej. Dlaczego więc, po czterech stuleciach ten marginalny ruch stał się filarem imperialnej ideologii i tym samym zakończył czas religijnego pluralizmu?

Na polu konwersji chrześcijaństwo odnosiło spore sukcesy, jeśli mierzymy je w dziesięcioleciach, czy nawet setkach lat. Od dość marginalnej frakcji na łonie żydowskiego mesjanizmu, wyrosło na odrębny, samodzielny i uniwersalistyczny ruch religijny, coraz wyrazistszy a tle stowarzyszeń kultowych cesarstwa. Olbrzymią jednakowoż rolę w tym procesie odgrywała właśnie istniejąca już struktura sieciowa środowisk zhellenizowanych Żydów oraz zjudaizowanych pogan, tak zwanych bogobojnych. To oni byli pierwszymi nawróconymi, stanowili bowiem najlepszy materiał na konwertytów: z jednej strony do pewnego stopnia zakorzenieni byli w kulturze żydowskiej, dzięki czemu rozumieli wywodzącą się z niej narrację, z drugiej — na tyle zhellenizowani, iż niektóre, bluźniercze z punktu widzenia tradycji żydowskiej, tezy ich nie zrażały. Jeszcze większym zainteresowaniem musiało się cieszyć chrześcijaństwo Pawłowe wśród wzmiankowanych „bogobojnych”. Nie byli już „Żydami drugiego sortu”, ale pełnoprawnymi braćmi i siostrami w Chrystusie. Dodatkowo nie musieli się już kłopotać ścisłymi przepisami prawa mojżeszowego.

Miasta, a właściwie metropolie, jako kosmopolityczne skupiska leżące na szlakach handlowych przysłużyły się wielkiej wymianie na rynku idei. Ludzie wykorzeni, otoczeni wielogłosem kultów, bóstw, filozofii, kultur i sposobów życia szukali przystani w chaotycznym świecie. Przed pojawieniem się chrześcijaństwa taką przystanią był judaizm — bardzo wśród pogan popularny właśnie ze względu na ekskluzywny monoteizm i restrykcyjną moralność kontrastującą z wielkomiejskim hedonizmem. Z tym większym zrozumieniem musiała się spotykać misja św. Pawła, czerpiącego z pojęć hellenistycznych. W tym okresie jednak przede wszystkim chrześcijanie istnieją i działają jeszcze w symbiozie z judaizmem. Aż do drugiego stulecia po Chrystusie możemy mówić śmiało o „judeochrześcijaństwie” w sensie przewagi procentowej ludności żydowskiej nad poganami. Świadczą o tym zarówno księgi Nowego Testamentu wspominające głównie o nawróconych Żydach, jak i to, że chrześcijańskie kościoły poza Palestyną znajdowały się zawsze w żydowskich dzielnicach niemal naprzeciwko synagog. [2]

Chrześcijaństwo rozprzestrzeniło się w stałym, stopniowym tempie. Przykładowo na początku II w. w samym Rzymie nie było nawet 1% chrześcijan, stulecie później było to już prawie 5%, zaś

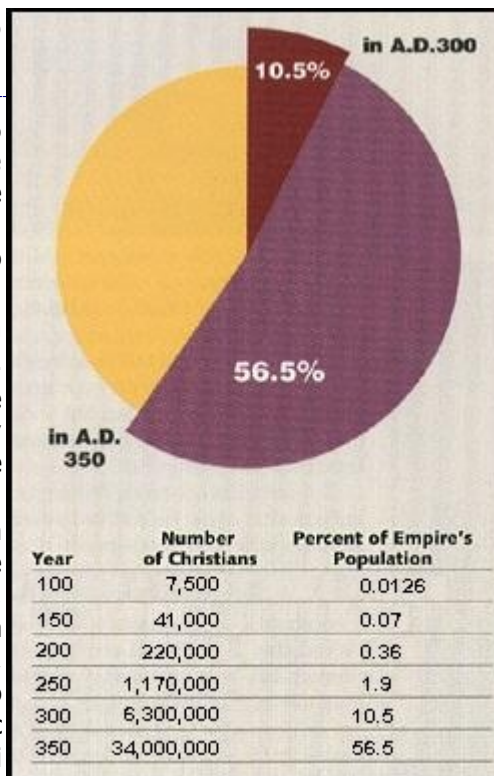
pół wieku później wyznawcy Chrystusa stanowili prawie 20% ogólnej populacji Imperium. W czasach Konstantyna, czyli w pierwszej połowie IV w., było ich już ponad 60%. [3] Socjolog Rodney Stark zaproponował nawet średnią 3,4% wzrostu rocznie, by połączyć mniej lub bardziej dokładne dane statystyczne z poszczególnych lat odpowiadające liczbie chrześcijan. Przykładowo, na stałą liczbę 60 000 000 mieszkańców imperium mamy kolejno: w 50 roku około 1400 chrześcijan, pół wieku później 7500, na początku II w. 210 000 a w „przełomowym” [4] 312 roku kiedy Konstantyn odnosi zwycięstwo nad Maksencjuszem nieomal 9 000 000... [5] Liczby te same w sobie wywierają wrażenie niesamowitego i gwałtownego rozwoju, lecz jeśli połączymy je linią stałego wzrostu o tempie „zaledwie” 3,4% rocznie stają się zrozumiałe i oczywiste.

Jeszcze bardziej interesująca jest geografia chrześcijańskiego wzrostu. Jeśli prześledzimy na mapie punkty-miasta największych skupisk chrześcijan okazuje się, że prawie wszystkie znajdują się w basenie Morza Śródziemnego i jest ich więcej na wschodniej jego części, w Azji Mniejszej i Afryce, a tym więcej, im bliżej do Jerozolimy. Chrześcijaństwo swój sukces zawdzięcza więc zarówno niestrudzonym apostołom, jak i samemu zasięgowi Imperium Rzymskiego. Kolejnym czynnikiem był kosmopolityzm wielkich ośrodków miejskich, tygla ras, kultur i idei filozoficzno-religijnych. Fakt, że im większe było miasto, tym liczniejsza populacja chrześcijan, najwięcej więc było ich w metropoliach i miastach portowych, co wydaje się potwierdzać kluczową rolę szlaków handlowych dla wymiany zarówno towarów, jak i idei.

Konserwatywna prowincja, położona na uboczu wymiany towarowo-kulturowej, obojętna była wobec nowinek, co odzwierciedlił najlepiej fakt przechowania właśnie na wsi jeszcze do pełnego średniowiecza pogańskich wierzeń i obyczajów. Proporcje procentowe mówią zresztą same za siebie, aż do końca II w. 90% chrześcijan żyło miastach, do połowy III w. było ich ż zaś do końca III w. — ”; chrześcijaństwo w pierwszych wiekach było religią miast. Wieś będzie nawracana jeszcze długo po edyktach cesarzy chrześcijańskich ustanawiających katolicyzm oficjalną religią Imperium. Nieprzypadkowo słowo „poganin” wywodzi się od łacińskiego *pagani* — wieśniak.

Duże ośrodki chrześcijańskie to Aleksandria, Antiochia, Cyrenaika, Edessa, Efez, Kartagina i Rzym. Także dalej na Zachodzie, w Galii, pierwsze kościoły powstały w Lyonie i Vienne. Liczne źródła świadczą też o ich istnieniu w prowincji nadreńskiej i dzisiejszej Hiszpanii. Te duże centra wydały szkoły katechetyczne, myślicieli i pisarzy chrześcijańskich. Wbrew bowiem temu, co się sądzi, analiza klasowa chrześcijańskich wiernych zaprzecza fałszywemu przekonaniu wyrastającemu z teorii deprivacji. Zgodnie z nią to ludzie wykluczeni i niewykształceni są bardziej skłonni szukać zaspokojenia swoich potrzeb w nadnaturalnych teoriach [6], a więc religii. Teorię tą bezkrytycznie wykorzystywano do interpretacji rozwoju wczesnego chrześcijaństwa, współcześni socjologowie jednak przychylają się ku stanowisku, iż nowinki religijne lepiej kiełkują pośród klas zamożnych, które osiągnęły już pewien poziom materialnego zabezpieczenia. [7] Tak więc to nie ludzie z nizin byli główną siłą napędową młodej religii. Niemniej jednak, chrześcijaństwo było otwarte i dla nich.

Rzecz jasna awans społeczny chrześcijan, jak i utworzenie się urzędów biskupich na osoby dobrze sytuowane, nie zawsze szło w parze z jakością przekonań i żarliwością wiary. Stanowiska stały się łakomym kąskiem dla karierowiczów w zaspokojeniu przyziemnej potrzeby bycia ważną osobą i autorytetem dla współwyznawców. Podobnie, awans intelektualny, rozwój myśli i doktryny, przysporzy w kolejnych stuleciach niemało kłopotu. Wykształcenie się hierarchii i niezależnych ośrodków doprowadzi do sporów o prymat i doktrynę. Na razie jednak działać będzie na rzecz ogólnie pojętego ogółu wyznawców, który będzie się powiększał z dekady na dekadę.





Nie sposób też pominąć czynników charytatywnych. Kościół oferował takie usługi; wszystko to, co zapewnia dziś państwo opiekuńcze, czyli opiekę nad sierotami, samotnymi matkami, wdowami i potrzebującymi. Chrześcijanie działali jak zorganizowana siatka samopomocy — każdy, kto znalazł się w potrzebie, mógł liczyć na wsparcie braci i sióstr. Także podczas wielkich epidemii za Marka Aureliusza chrześcijanie dali się poznać jako ludzie altruistycznie oddani pomocy bliźnim. Pomagali nie tylko swoim współbraciom w Chrystusie, ale też poganom. Oferowało też sieć pomocy ludziom wykluczonym. Kiedy dana osoba dostawała się do wspólnoty chrześcijan, nagle odnajdowała się nie tylko pośród współwyznawców, ale właśnie wśród braci i sióstr w Chrystusie, co podkreślało rodzinny wymiar zgromadzenia i dodawało tym relacjom emocjonalnych więzi. Jak to wyraził Peter Brown: „więzi rodzinne, małżeństwa, oraz lojalność wobec głowy domu były najbardziej efektywnymi środkami rekrutacji członków Kościoła”. [ 8 ] Gmina chrześcijańska działała na zasadach samopomocy: organizowano zbiórki żywności i odzieży dla potrzebujących, szukano im również zatrudnienia. Była to rzecz wyjątkowa dla całego świata antycznego, przypomnijmy tylko, że na przykład w myśl ówczesnej filozofii litość była skazą charakteru. Już zresztą Platon w swoim projekcie idealnego państwa postulował wyrzucenie żebraków i bezdomnych poza jego granice. [ 9 ] W świecie, gdzie po prostu nie było miejsca dla słabych, chrześcijaństwo było ostatnią deską ratunku. Bez wątplenia zdarzało się więc, iż ludzie wykluczeni Ignęli do niego nie tyle nawet z przekonania, co po prostu kierowani instynktem przetrwania. Pozostanie „w wierze” mogło być nawet gestem wdzięczności lub zwykłym konformizmem, ale na pewno było faktem. W ten sposób „trzoda” Chrystusa, otwarta i na wielkich i na małych, rosła w postępie geometrycznym, podczas gdy hermetyczne kultury pogańskie skupiały się bądź na lokalnych społecznościach, bądź na wąskiej elicie. Skala wzrostu chrześcijaństwa była nieporównywalna z jakąkolwiek inną religią. Owszem, misteria Izydy, wszelkie kultury związane z wegetacją, były popularne, ale miały ograniczony zasięg, tak jak miały go Misteria Mithry (wyłącznie mężczyźni) czy kult Sol Invictus stworzony przez filozofów dla nich samych oraz dla cesarzy i urzędników państwowych. Tradycyjni politeistyczni bogowie mogli zostać przekupieni, mogli pomóc w zamian w życiu doczesnym, lecz nie oferowali zbawienia ani nie obchodził ich los śmiertelników. Pomysł, by któryś z nich opuścił Olimp i umarł za ludzkość śmiercią haniebną, jako przestępca na krzyżu, był dla ówczesnych ludzi czymś nie do pomyślenia, a jednocześnie bardzo ujmującym. Taka — wyrażając to dzisiejszym językiem - narracja eschatologiczna musiała dziwić, a zarazem fascynować i przyciągać wiernych, bowiem w tym wypadku miłość Boga do ludzkości nie znajdowała żadnych odpowiedników. Tradycyjni rzymscy bogowie byli chłodni i zdystansowani, nie angażowali się w ludzkie sprawy, w przeciwieństwie do bardziej otwartych bóstw orientalnych oraz Boga chrześcijańskiego. Elementy ekstazy i silny emocjonalizm silniej oddziaływały na ludzi niż rytualne składanie ofiar przed posagami opiekunów miast. Ponadto w II w. n.e. przeżywał popularność nurt reinterpretacji

mitologii, zwany później euhemeryzmem. Euhemer był greckim filozofem, który doszedł do wniosku, iż mityczni bogowie to w istocie ludzie o wybitnych zasługach wyniesieni na ołtarze przez czas i ludzką niepamięć. Na tym tle Chrystus jawił się jako postać zakorzeniona w nieodległej przeszłości, w konkretnym miejscu i czasie, oraz żyjąca w ludzkiej pamięci.

Misteria politeizmu nie stanowiły dla chrześcijaństwa dużego wyzwania. Zbyt intelektualne lub mistyczne nie dbały o liczbę adeptów, mając niewiele do zaoferowania „zwykłemu człowiekowi” i tę lukę wypełnił właśnie chrystianizm silny swoją specyfiką oraz zacięciem ewangelizacyjnym. Doceniając „ofertę” chrześcijaństwa dla „wyklętego ludu ziemi” nie należy popadać w przesadę utożsamiając jego wyznawców wyłącznie z tą klasą społeczną. Dane historyczne przeczą temu marksistowskiemu dogmatowi. Był on niewątpliwym mitem mającym na celu dopasowanie faktów do teorii. Już bowiem od początku, jeszcze w samych Ewangeliach, pojawiają się postacie zamożnych darczyńców, gospodarzy, ludzi wykształconych. Zresztą, gdyby ograniczało się wyłącznie do ubogich, to powiedzmy szczerze — szybki awans społeczny tej młodej religii graniczyłby z cudem. To właśnie datki zamożnych wdów, akces kupców, urzędników miejskich czy wręcz senatorów pozwoliły na gromadzenie dóbr i fundacje kościołów, ale i oddaliły ten pierwotnie aspołeczny ruch od jego radykalnych początków. By nie popaść w gołosłowność: już w pierwszym wieku odnotować można tak znakomite osoby wśród członków Kościoła, jak Erastus skarbnika Koryntu, Pompona Gracjana, kobietę z klasy senatorskiej (jak notuje Tacyt) czy inni rzymscy arystokraci, jak Acyllus Glabrio czy Krystian Flavian. [10] Oczywiście stanowili oni jeszcze wtedy wyjątki, jednak ich przykład pokazuje, jak nieadekwatne mogą być pewne uogólnienia.

Mimo tego, iż takie przypadki były zdecydowanie mniej liczne niż ludzi z nizin, to miały być może nawet większe znaczenie. W końcu to ci ludzie stanowili tę górną warstwę społeczeństwa i oswajali je własnym świadectwem z tym tajemniczym kultem. W procesie formowania się Kościoła instytucjonalnego to właśnie ludzie zamożni mieli szczególny wpływ; drobni urzędnicy, kupcy, którzy wchodząc w jego struktury, stając się biskupami, zyskiwali prestiż w gronie współwyznawców. Nie zmienia to oczywiście faktu iż przeważająca część wyznawców była ludźmi z nizin, niemniej jednak bez jednostek wpływowych religia ta byłaby tylko marginesem. Wśród konwertytów pierwszych stuleci można odnaleźć wielu ludzi wykształconych, uczniów szkół filozoficznych, którzy zbudują liczne analogie czy wręcz wprost przemycą sformułowań sformułowania filozoficzne i do nowej religii.

Inną z przyczyn wzrostu przyrostu konwertytów w tempie geometrycznym był marsz przez instytucje. W drugiej połowie III wieku, jak zauważa historyk kościelny Euzebiusz, za Galiena, Klaudiusza II, Aureliana, Tacyta, Probusa, Karusa zdarzali się chrześcijanie na stanowiskach zarządców prowincji. Byli też na dworach czy w rodzinach cesarskich, zasiadali w senatach stolic prowincji, jak np. Aleksandrii.

W ekspansji wówczas młodej religii, wbrew powszechnemu mniemaniu, w myśl którego była ona mizoginistyczna, szczególna rola przypadła kobietom. Pogański filozof Celsus zżymał się nawet, nazywając chrześcijaństwo „religią dla kobiet i dzieci”. Wy tłumaczenia tego fenomenu dostarcza socjologia. Socjologowie religii podzielili konwersje na prymarną i wtórną. [11] O ile w tej pierwszej konwertyta bierze aktywny udział w swoim nawróceniu, które jest wyrazem jego własnej woli, o tyle druga opisuje sytuację osoby, która ulega nawróceniu ze względów konformistycznych, przykładowo za namową męża, żony lub rodziców. O ile wiele przemawia za tym, iż kobiety stanowiły znaczącą część wspólnot chrześcijańskich, to w drugiej rzędzie one same stawały się misjonarkami czy wręcz „agentkami” Kościoła w swoich pogańskich rodzinach. Nierzadko to one stały za nawróceniem męża, natomiast wychowanie dzieci w duchu nowej religii było wtedy już tylko kwestią czasu.

Zarówno Piotr, jak i Paweł sankcjonowali małżeństwa między chrześcijanami i poganami. Żona poprzez posłuszeństwo i czystość miała być przykładem dla niewierzącego męża. Statystyki potwierdzają taki układ — w większości przypadków małżeństw mieszanych to żona była chrześcijanką. [12] Bez względu jednak na proporcje płci, sam fakt mieszanych małżeństw miał kolosalne znaczenie dla ewangelizacji. [13] W subkulturze chrześcijańskiej kobiety cieszyły się też znacznie większą swobodą i równouprawnieniem niż w tradycyjnym rzymskim społeczeństwie. Nie dziwi więc, iż to one w dużym stopniu będą motorem napędowym tego ruchu. Często, kiedy spotykamy się ze wzmiankami o wysoko postawionych osobach, które uległy „obcemu zabobonowi” (w domyśle — chrześcijaństwu) w pierwszych wiekach n.e., zdecydowanie przeważają wśród nich ilościowo kobiety. [14] Przyczyn tego stanu rzeczy należy szukać w dowartościowaniu kobiet i związku małżeńskiego przez nową religię. Pamiętać należy też, że główną przyczyną śmiertelności kobiet była wówczas powszechna aborcja, [15] na którą nie tylko było przyzwolenie, ale i presja natury ekonomicznej. Chrześcijanie zaś nie dość, że kultywowali instytucję małżeństwa i wychowywali swoje potomstwo, to wręcz uważając je za dar od Boga starali się je pomnażać



(Idźcie i rozmnażajcie się!).

Nie dziwi zatem, że w drugiej połowie II w. w napisanej przez chrześcijańskiego apologetę Mincjusza Felixa debacie między poganinem a chrześcijaninem ten drugi stwierdza dobitnie: „dzień za dniem nasza liczba rośnie, a to za sprawą naszego godnego stylu życia”. [16] Sformułowanie to dotyczy również pożycia seksualnego. Dla chrześcijan wywodzących się z tradycji judaistycznej seks był narzędziem prokreacji, podczas gdy dla hedonistycznego społeczeństwa antyku był raczej jedną z wielu rozrywek. Nie tylko więc zabraniano oczywistych dewiacji seksualnych, ale i wszelkich form pożycia, które nie prowadziły do zapłodnienia kobiety. [17]

Chrześcijańska pochwała dziewictwa nie odstawała niczym od rzymskiej moralności, jednak nie stosując podwójnych standardów, jak to było w jej przypadku w odniesieniu do mężczyzn mogących folgować swoim zachciankom, dowartościowywała kobiety. Świadczy to niezbitnie, że między mity należy włożyć rzekomy mizoginizm pierwotnego Kościoła. Zdanie takie, oparte na 1 Liście Pawła do Koryntian [18] jest nadinterpretacją opartą na wyjątku, któremu zaprzeczają inne słowa tak samego apostoła, jak i Ojców Kościoła. Kobiety na pewno były dopuszczane do pełnienia funkcji kościelnych. Wzmianki o diakonessach znajdujemy m.in. w Liście do Rzymian (Rz 16:1-2), u Klemensa Aleksandryjskiego, u Pliniusza Młodszego, Orygenesesa oraz w raporcie z Soboru Chalcedońskiego z 451 r., który precyzuje, że kobieta pełniąca tę funkcję musi mieć co najmniej 40 lat i być niezamężna. Takim otwartym stosunkiem wobec kobiet wyróżniała się religia chrześcijańska nie tylko wśród pogan, ale przede wszystkim Żydów. Co łączyło obie religie, to szacunek dla życia, także dla dzieci i noworodków. W kulturze grecko-rzymskiej natomiast możemy mówić o popularności już nie tylko samej nawet aborcji, lecz wręcz dzieciobójstwa. Zazwyczaj niechciane dzieci ze względu na możliwości finansowe gospodarstwa były po prostu porzucane w miejscach publicznych, najczęściej na pastwę żywołów czy zwierząt. Zresztą było to coś zupełnie normalnego w starożytnym świecie. Demonizowana jest często Sparta, gdzie porzucano kalekie lub chore niemowlęta, ale znajdowało to uzasadnienie w filozofii tak Platona, jak i Arystotelesa. Z kolei rzymskie Prawo Dwunastu Tablic zezwalało ojcu na porzucenie tak niepełnosprawnego dziecka, jak i dziewczynki, która mogła być zbyt dużym obciążeniem dla niezamożnej rodziny. Dziś mogą nas wręcz szokować zarzuty Tacyta pod adresem Żydów zabraniających dzieciobójstwa o szerzenie grzechu i buntu czy zdanie Seneki rozprawiającego o racjonalnym dzieciobójstwie. [19] Podobne praktyki były surowo zakazane również przez chrześcijaństwo, co oczywiście miało przełożenie na tryumfalny pochod tej religii.

Na koniec warto dodać, że wydawać by się mogło, iż wysokie standardy moralne, społeczna stygmatyzacja (piętno wyrzutków) oraz szykany czy nawet prześladowania ze strony aparatu państwowego będą czynnikiem hamującym rozwój nowej religii. Nic podobnego. Owszem, taka perspektywa zniechęca osoby o letnim nastawieniu, ale przecież zgodnie z ewangelicznym „niech wasze tak znaczy tak, nie znaczy nie” nie do nich było kierowane to przesłanie. To właśnie poświęcenie i trudności wzmacniają oddanie tych, którzy już działają w grupie. [20] Chrześcijaństwo zaś zaoferowało epicką narrację osadzoną w konkretnym czasie i miejscu, której bohaterem poprzez swoje zaangażowanie mógł się stać każdy człowiek. W kolejnych stuleciach męczennicy będą swoistymi herosami chrześcijaństwa. Bogowie pogańscy oferowali pomyślność w świecie doczesnym, Chrystus zaś nauczał pogardy dlań w imię wyższego życia.

Chrześcijanie wyposażeni byli ponadto w fundamentalne narzędzia formowania mentalnego i nauczania, ewangeliczny autorytet Pism oraz dojrzewającą w sporach frakcyjnych doktrynę. W społeczeństwie, w którym jak firmy na wolnym rynku konkurować mogą ze sobą swobodnie rozmaite światy w postaci na przykład religii, pojawia się tendencja do relatywizacji, co skutkuje postrzeganiem swojej własnej rzeczywistości jako „świata” a nie „Świata”. Przeciwstawiało się temu wyraźnie chrześcijaństwo ze swoim ekskluzywizmem doktrynalnym. Tylko ono miało pretensje do monopolu na Prawdę.

Czyżby więc religia ta było „koniecznością dziejową” dla starożytnego świata? Niekoniecznie. O jego losach zaważyły decyzje państwowe — otóż gdyby prześladowań nie było w ogóle, lub wręcz przeciwnie — byłyby totalne i ludobójcze religia ta nie nabrałaby takiej siły rozpędu. Brak męczenników nie wymagałby poświęcenia dla sprawy i oczekiwania rychłego powrotu Chrystusa. Prześladowania i wszelkie zewnętrzne szykany, zamiast być skutecznym straszakiem, dały podstawy do stworzenia narracji heroicznej, poczucia osaczenia, walki o słuszną sprawę i współtworzenia historii. Wzmagало to upór tych, którzy padali ofiarą szykan, jest to znany w socjologii „syndrom oblężonej twierdzy”, z drugiej zaś strony zyskiwało uznanie i zaciekawienie pogańskiego otoczenia, co nierzadko przyczyniało się do powiększenia liczby współwyznawców.

Ostatecznie jednak o zwycięstwie chrześcijaństwa zdecydowały dwa czynniki: struktura

i organizacja kościelna oraz pomoc ze strony państwa. Gdyby chrześcijaństwo nie przekształciło się w Kościół, to dziś o jego istnieniu moglibyśmy się dowiedzieć z książek historycznych dla specjalistów i gablot muzealnych, tak samo zresztą jak o kultach Mitry czy Izis, które wypadły z zakrętów historii. Kościół jako organizacja okazał się niezbędny, by powściągnąć wewnętrzną dekompozycję ideową i rozpad na dziesiątki różnych sekt. Jednak i on sam nie osiągnąłby wiele, gdyby nie wyciągnięta w przyjaznym geście, hojna ręka władzy. To właśnie sojusz Tronu i Ołtarza był tym momentem dziejowym, który Kościół wykorzystał – najpierw za Konstantyna, a potem za Teodozjusza. Kluczowa okazała się tu decyzja Konstantyna, który najpierw uczynił chrześcijaństwo religią legalną a następnie obdarował je licznymi przywilejami finansowymi. Reszta była konsekwencją jego decyzji.

---

Przypisy:

[ 1 ] Pierre Chuvin, *Ostatni poganie. Zanik wierzeń pogańskich od panowania Konstantyna do Justyniana*, przeł. Joanna Stankiewicz-Prądyńska, Warszawa 2008, s. 147.

[ 2 ] Rodney Stark, *The Rise of Christianity. How the Obscure, Marginal Jesus Movement Became the Dominant Religious Force in the Western World in a Few Centuries*, New York 1997, s. 63.

[ 3 ] Tamże, s. 163.

[ 4 ] Bitwa na Moście Mulwijskim, rzekoma data nawrócenia Konstantyna.

[ 5 ] Tamże, s. 156-157.

[ 6 ] Tamże, s.88.

[ 7 ] Tamże.

[ 8 ] Tamże, s. 20.

[ 9 ] Tamże, s. 212.

[ 10 ] Tamże, s. 31.

[ 11 ] Tamże, s. 100.

[ 12 ] Tamże, s. 112.

[ 13 ] W myśl reguły zaobserwowanej w latach siedemdziesiątych naszego wieku na przykładzie grup religijnych w Ameryce, jak Świadkowie Jehowy, przez Andrew Greeley'aw takich przypadkach zwykle mniej religijna osoba przejmuje wyznanie tej bardziej religijnej. Zob. Tamże, s. 114.

[ 14 ] Jest zresztą wiele bezpośrednich wskazówek archeologicznych, świadczących o przewadze liczebnej kobiet w kongregacjach wiernych (W północnej Afryce po prześladowaniach w jednym z kościołów zarekwirovano 16 przeznaczonych do rozdania potrzebującym tunik męskich i 82 kobiece, z kolei kongregacja rzymska w czasach Pawła miała następujący wskaźnik mężczyzn do kobiet 15/18). Rodney Stark, *The Rise of Christianity. How the Obscure, Marginal Jesus Movement Became the Dominant Religious Force in the Western World in a Few Centuries*, New York 1997, s. 98.

[ 15 ] Tamże.

[ 16 ] Tamże, s.122.

[ 17 ] Pisali o tym: Paweł, Barnaba, Klemens Aleksandryjski.

[ 18 ] 1 Kor 14:34-36.

[ 19 ] Rodney Stark, *The Rise of Christianity. How the Obscure, Marginal Jesus Movement Became the Dominant Religious Force in the Western World in a Few Centuries*, New York 1997, s. 118.

[ 20 ] Tamże, s. 177.

**Stanisław Żuławski**

Publicysta

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 23-08-2016)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,10031>)

Contents Copyright © 2000-2015 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2015 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)